

Disney naraża się krytyce

Najpoważniejsza fala krytyki Disneyowskiego kina nadeszła pod koniec lat czterdziestych, choć pojedyncze głosy niezadowolenia styczały by to już wcześniej. Dość prędko, bo od połowy lat trzydziestych, artystę, którego ochrzczono przydomkiem „Leonardo da Disney”, zaczęto oskarżać o produkowanie landrynkowej sztuki oraz o anachronizm – zakorzenienie w dziewiętnastowiecznym realizmie sentymentalnym, wrażliwość plastyczną rodem z epoki wiktoriańskiej. Krytycy, którzy niegdyś zachwycali się osiągnięciami estetycznymi Disneya, zorientowali się, że są one zupełnie przypadkowe. „Wujek Walt” ani nie miał wykształcenia, ani nie znał się na sztuce. Podążał jedynie – jak pisze Steven Watts – za instynktem, „zestawiając obrazy, humor, komedię i muzykę, by stworzyć masową rozrywkę”²². Styl jego animacji konsekwentnie ewoluował w stronę realistycznego rysunku i secesyjnej manieri. Było to niejako przeciwne tendencjom w ówczesnej grafice, w której z biegiem lat dążono do skrótu i redukcji środków wyrazu. Publicyści zainteresowani filmem artystycznym przestali traktować Disneya jako „malarza kina”. Dla jednych stał się uosobieniem złego smaku, dla

drugich – filmowcem o wielkich, ale niespełnionych możliwościach.

Inny cios nadszedł z najmniej spodziewanej strony. W marcu 1934 roku na łamach „Hollywood Citizen-News” ukazał się list wyjaśniający pewne nieporozumienie. Jego autor, ukrywający się pod pseudonimem „Animator”, pisał: „Osobistym osiągnięciem Disneya od momentu stworzenia Myszki Miki było przede wszystkim użycie swoich umiejętności na polu produkcji, biznesu, reklamy i kierownictwa [...]. Nie rysuje on ani komiksu w gazecie, ani żadnego z filmów”²³. „Animator” zwraca również uwagę, że pracę, pod którą podpisuje się Disney, wykonują konkretni artyści. Było to pierwsze publiczne podkreślenie osobliwej praktyki studia. Za jego sukcesem stał sztab utalentowanych i kreatywnych ludzi, ale tylko Disney czerpał z tego korzyści, mimo że swoje obowiązki ograniczał do nadzorowania zespołu. Demaskacja podważała status Disneya jako wielkiego artysty kina. W pewnym momencie przestał się więc kreować na animatora i zaczął budować legendę na innym fundamencie, porównując swoją rolę do dyrygenta, który przy pomocy oddanych pracowników urzeczywistnia idee rodzące się w jego głowie. Ale biorąc jednoosobową odpowiedzialność za produkcję studia, znów ściągnął na siebie gromy krytyki. Ponieważ realizacja